

SPACER PO LESZNIE

Wieża ciśnień

Opuszczamy teren gazowni i elektrowni w celu kontynuacji zwiedzania Leszna. Udajemy się w kierunku wieży ciśnień. Oczywiście po drodze widzimy ciekawe miejsca, takie jak: fabryka Pomp pana Rudolfa Łaskiego i domy mieszkalne przy obecnej ulicy Poniatowskiego. Po lewej stronie mijamy wspaniałe budynki szkolne, a z prawej strony dochodzą do nas dźwięki wydawane przez zwierzęta z małego zwierzyńca. Jesteśmy już przy wieży ciśnień, która majestatycznie góruje nad okolicznymi budynkami. To bardzo

ciekawny budynek o wysokości prawie 30 metrów i średnicy około 13 metrów. Usytuowano ją w najwyższym miejscu na terenie miasta, 95 metrów nad poziomem morza. Jej wewnętrzna klatka schodowa zbudowana z żeliwnych elementów kolistych wznoszących się na wysokość dwudziestu metrów dochodzi do dna zbiornika o pojemności 400 m³. Sumując to, zbiornik jest na wysokości 115 metrów nad poziomem morza. Zbiornik umieszczony 20 m nad ziemią daje ciśnienie 2 atmosfer przy gruncie, co pozwala uzyskać dobre ciśnienie w miejskich kranach

czerpalnych. Budowa całego kompleksu wodociągowego w Lesznie, to ogromna inwestycja, która realizowana w końcu dziewiętnastego wieku dała ludziom komfort bieżącej wody, a cegielniom i budowlanom dużo pracy. O wielkości przedsięwzięcia niech świadczy ilość cegieł, których użyto do budowania stacji pomp, odżelaziaczy i stacji filtrów. Zamówiono 1 milion cegieł zwykłych i 40 tysięcy klinkierowych. Cały podziemny układ wodociągowej instalacji w okresie rozruchu miał długość 17 km. Budynki wodociągów są na terenie Zaborowa, z prawej strony za torami kolejowymi. Po licznych projektach i przetargach wybrano optymalny plan, według którego wykonano całość prac pod kierownictwem pana Maxa Hempla z Berlina i jego „wasserkommission”. Oczywiście początkowo zakres instalacji był skromny, ale wraz z rozwojem budownictwa mieszkalnego i powiększania się terenu miasta nastąpił wzrost odbiorców wody. Instalacja była rozbudowywana. Silnik parowy, który napędzał pompy czerpalne i tłoczące

musiał być coraz to większy i mocniejszy, co wymagało modernizacji kotłowni wodociągów. Rury wodociągowe kładzione w ziemi były żeliwne, łączone kołnierzami, a rozprowadzenia po budynkach były wykonane z rur ołowianych łączone systemem kielichów. Takie łączenie jest łatwe ze względu na plastyczność ołowiu. Obecnie po wielu latach mamy rury stalowe, ocynkowane, miedziane i plastikowe, ale bywają też miejsca gdzie można zobaczyć jeszcze rury ołowiane, które z uwagi na swój wiek mają przepływ zni-

wieć i dotyczy to też czasów współczesnych.

Na terenie miasta były naturalne źródła wody, która samoczynnie wypływała z ziemi i pan Józef Sieradzki taką wodę butelkował i sprzedawał jako Wodę Komeniusza. Chodząc po ulicach można było zobaczyć żeliwne płyty przykrywające studzienki kanalizacyjne, na których widniał napis: Arthur Helm Lissa i Posen. Ten pan Helm był budowniczym instalacji wodnych i kanalizacyjnych, a w dwudziestolecie międzywojennym jego syn był znanym lekarzem. Na budynku przy obecnej ulicy Lipowej znajdowała się tablica informująca o tym, że tam mieszka pan Alder, przedstawiciel firmy Schuster z Wrocławia zajmujący się budową wszystkich możliwych instalacji. W wielu domach, tam gdzie zostały zamontowane ubikacje

z muszlami klozetowymi można zobaczyć górnopłuki, czyli zbiorniki na wodę do spłukiwania. Te zbiorniki najczęściej były wykonane w Grudziądzu w odlewni żeliwa. Na porcelanowych rączkach od spłuczek można

było przeczytać nazwiska właścicieli firm, które je na terenie Leszna montowały. Są to nazwiska: Rosler, Lorek, Schelbe i Rautenberg. Ten ostatni, Carl Rautenberg, zachwala usługi swojej firmy umieszczając reklamę swojej działalności na wannach i zlewozmywakach montowanych w leszczyńskich mieszkaniach. Biorąc pod uwagę, to co można było zobaczyć spacerując po ulicach Leszna oraz w mieszkaniach leszczyńiaków, wnioskujemy – nasze miasto to czysta i schludna miejscowość, którą stawiano za wzór dla innych miejscowości. Każdy leszczyńiak może być dumny ze swojego rodzinnego miasta i na pewno jeżeli gdzieś się wyprowadzi, to będzie podobne standardy wprowadzał w nowym miejscu zamieszkania. O innych ciekawych i pięknych miejscach w Lesznie opowiem w następnych odcinkach Spaceru po Lesznie.

JANUSZ SKRZYPCZAK



Rynsztok na leszczyńskim rynku

komy z uwagi na nagromadzone kamień. Te rury ołowiane mają grubo ponad 100 lat i jeszcze działają. Jestem bardzo ciekawy jak będą wyglądać te plastikowe za 100 lat?

Jak się używa wodę to musi być kanalizacja. Pierwotnie były studnie i system rynsztoków odprowadzających zużytą wodę do fosy i dalej do rowów odprowadzających nadmiar wody poza miasto, na łąki osadowe. Trudno było wtedy mówić o higienie i czystości. Ta sytuacja przyczyniła się do tego, iż w historii miasta były okresy morowego powietrza i szalejących zaraz. Częste pożary powodowały, że miasto odbudowywano w nowym układzie ulic, co pozwalało na powstawanie nowych rowów odprowadzających ścieki. Patrząc na fotografię przedstawiającą rynsztok na leszczyńskim rynku przypominam sobie zawsze powiedzenie, że ktoś się stoczył do rynsztoka – w tym na rynku w suche dni całkiem wygodnie by się leżało. Jednocześnie należało uważać spacerując po mieście, aby w rynsztok nie